



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 4 (232) kwiecień 2010

"Minęły cienie i mroki nocy  
Światło jaśnieje nowego życia,  
Bo Dobry Pasterz, zabity dla nas,  
Wyszedł promienny ze swego grobu."

(z Hymnu Wielkanocnego)

Niech Zmartwychwstały Pan,  
który przez śmierć na krzyżu  
uwolnił nas od grzechu  
i przywrócił nadzieję  
swoim wyjściem z grobu,  
pomaga swoją łaską  
przewycięzać życiowe trudności  
i pokrzepia radością.

Z najlepszymi życzeniami i modlitwą  
dla Zarządu i Wszystkich Członków PTT  
na Święta Wielkanocne

kapelan x Józef Drabik

CO SŁYCHAĆ w numerze:

SZTAFETA DROGĄ ŚW. JAKUBA – VIA REGIA (ETAPY XI - XIV)

Promocja „Księgi gór i budowli Macieja Mischke” w Szwajcarii

1% podatku dla PTT – tu już ostatni dzwonek

zaproszenie

## 44. Rajd Górski „Karpatia”

Rajd „Karpatia” to kontynuacja dawnej imprezy pod nazwą Rajd Pracowników Przemysłu Lotniczego i Silnikowego. Inicjatorem i organizatorem rajdów była Komisja Górská Oddziału Zakładowego PTTK przy WSK-PZL w Mielcu. Uczestnicy wędrowali początkowo wyłącznie po Karpatach w Polsce, a najczęściej szlaki prowadziły po Beskidzie Niskim. Ze względu na to, że akcje te odbywały się zazwyczaj w maju, potocznie nazywano imprezę rajdem „majowym” lub „lotniczym” (skracaając oficjalną nazwę). Każdego roku w imprezach tych uczestniczyły setki turystów, w tym wieloosobowe ekipy turystów z takich miast jak Łódź, Kalisz, Wrocław, Ustka, czy Ostrowiec Św.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia w rajdzie bierze udział coraz mniejsza liczba uczestników, a w 1996 roku współorganizatorem rajdu staje się MKG „Carpatia” i po raz pierwszy trasy wiodą na Słowację. Od tamtego roku uczestnicy poznają kolejne pasma górskie u naszych południowych sąsiadów. Po rozwiązaniu OZ PTTK WSK-PZL, zarząd „Carpatii” postanawia nadal organizować tę imprezę, zmieniona została tylko nazwa na „Rajd Karpatia”.

W ramach rajdu na Słowacji wędrowano: Nizke Beskydy (1996), Čergov i Nizke Beskydy (1997), Slovensky Raj (1998), Slovensky raj i Nizke Tatry (1999), Mala Fatra i Velka Fatra (2000), Slovensky Kras (2001), Rudavy Gemerske i Veporske vrchy (2002), Chočské vrchy i Skorušinske vrchy (2003), Zapadne Tatry i Vysoke Tatry (2004), Kremnicke vrchy i Nizke Tatry (2005), Volovske vrchy i Slanske vrchy (2006), Sulovske vrchy i Stražovske vrchy (2007), Polana i Štiavnicke vrchy (2008), Jawornik i Beskidy Kysucke i Sliazsko-Moravske w Czechach (2009). ■

MIELECKI KLUB GÓRSKI „CARPATIA”  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W MIELCU

## 44 RAJD GÓRSKI „KARPATIA”

(dawny Rajd Pracowników Przemysłu Lotniczego i Silnikowego)

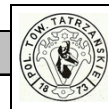
**16-22 maja 2010 r.**



*Rohačka (Čierna Hora)*

**\* ČERGOV \* BRANISKO \* BACHUREŇ \* ČIERNA HORA \***

więcej informacji: **Jerzy Piotr Krakowski** (e-mail: [jpkrak@wp.pl](mailto:jpkrak@wp.pl), tel. kom. 505-729-181)



Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcia: z *archiwum M. i P. Lityńskich*

## Promocja „Księgi gór i budowli..” w Szwajcarii

Minął rok od spotkania z okazji setnej rocznicy urodzin Prezesa Macieja Mischke i od ukazania się jego „Księgi gór i budowli...”. W międzyczasie odbyła się promocja tej książki w Szwajcarii, którą zaprezentował tam jego syn, Wojciech Mischke. Relację przytaczam poniżej:

W związku z przypadającym w 2009 roku stuleciem powstania Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego podczas odbywającego się w Zermatt 61 Kongresu IKAR-CISA (Międzynarodowa Komisja Ratownictwa Górskiego) Ambasada RP zorganizowała 24 września wieczór poświęcony tradycji i dniu dzisiejszemu TOPR-u. Jan Lityński przypomniał sylwetkę Jerzego Hajdukiewicza, lekarza ówczesnej Grupy Tatrzańskiej GOPR, a Wojciech Mischke przedstawił swego ojca. Natomiast historię TOPR-u i jego aktualne osiągnięcia ukazał Andrzej Górka w prezentacji przygotowanej przez Marcina Józefowicza.

O autorze Księgi gór i budowli jego syn powiedział:

*Mój Ojciec, Maciej Mischke, bez wątplenia kierował się w swym życiu dwoma pasjami: do budownictwa i do gór. Ale gdy patrzę wstecz, wspominam wyprawę, na które mnie prowadził, ogarniają mnie wątpliwości, czy popularny epitet miłośnik gór oddaje złożone z nimi relacje. Mam wrażenie, że góry były dla*

*Ojca nie tyle przedmiotem admiracji, co stałym wyzwaniem, miernikiem własnej wartości: sprawności i rozwagi. Konsekwencja w realizacji podjętego zamierzenia, dążenie do osiągnięcia wytkniętego sobie celu były w Ojca działalności górskiej przemożne.*

*Podobny rys mierzenia się z rzeczywistością, próba wyrwania jej tajemnic, zaznacza się w praktyce inżynierskiej. Jej wiodącym nurtem było rzeczoznawstwo: odgadywanie sekretów konstrukcji skrytych w starych murach, niejednokrotnie po katastrofie budowlanej lub mającej takiej katastrofie zapobiec.*

*Księga gór i budowli Macieja Mischke wydana w stulecie urodzin Ojca z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, do którego wskrzeszenia w roku 1989 walczył się przyczynił, obrazuje obie sfery Jego fascynacji. Praca nad tym tomem ożywiła wspomnienia i obudziła we mnie różnorakie refleksje.*

*Tu, w Szwajcarii, Ojciec obu swym pasjom poświęcił sześć lat życia. W latach II wojny światowej w Obozie Uniwersyteckim Winterthur, pod patronatem Politechniki Zurychskiej szkolił młodszych kolegów, a na uczelni prowadził prace, które jeszcze w roku 1974 – kiedy znów mógł do Szwajcarii przyjechać – były wciąż wyko-*

*rzystywane. Zaś dzięki wsparciu szwajcarskich mecenasów podjął – w ramach założonego wraz z kolegami-żołnierzykami Klubu Wysokogórskiego Winterthur – działalność wspinaczkową, która – jak (zapewne pierwsze) zimowe przejście Drogi Akademików na Bifertenstock (28-05-1944) i drugie przejście północno-zachodniej ściany Piz Rusein (02-08-1945) – rozstawiła polski alpinizm i otworzyła mu drogę do późniejszych sukcesów. Ale też tu, w sercu Wallis, Ojciec doznał – bodajże najdotkliwszej – górskiej porażki. Kiedy w owym 1974 roku prowadził moją Mamę i mnie po śladach swej alpejskiej przygody, nie powiodły się dwie zaplanowane wyprawy, na ukochaną górę Ojca – Tödiego – i na Matterhorn. Rekompensatą było osiągnięcie szczytu Piz Rusein w 71 roku życia (1980)!*

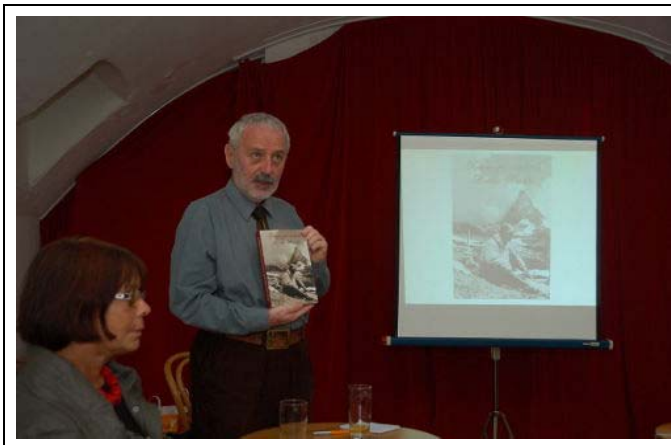
*Na zakończenie wspomnień z Alp Ojciec o nich napisał: "Stały się drogie mojemu sercu. Los był dla*

*mnie łaskawy, pozwalając mi uganiać się po szczytach za mirażem szczęścia, w czasie wojny".*

*W pismach Ojca wielokrotnie powraca wątek Mistrza i adepta. Mistrzem Ojca był jego starszy o 10 lat brat Kazimierz. Sam pragnął być górskim Mistrzem dla mnie. Ja tym oczekiwaniom Ojca nie sprostałem: nie podjąłem rodzinnych tradycji górskich; a także*

*nie zostałem inżynierem. W kontekście opracowywanych tekstów zobaczyłem, jak rozpaczliwa była tęsknota Ojca za dziedzicem Jego życiowych pasji, jak próbował ją zaspokoić wprowadzając w góry młodszych towarzyszy. Takim „zbiorowym” adeptem Ojca stało się Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, którego członkowie potrafili odplacić się pamięcią czyniącą z horacjańskiego topoi aktualną dewizę: Non omnis moriar.*

W przededniu akademii w Zermatt miało miejsce spotkanie w gronie Polonii w Szwajcarii, do którego doszło w Cafe zum Isaak w Bazylei (23-09-2009, na zdjęciu). Była to do pewnego stopnia próba generalna przed prezentacją na forum IKAR-CISA: Jan Lityński przypomniał okoliczności powstania TOPR-u, a Wojciech Mischke wspominał ojca i pracę nad wyborem jego pism. W drugiej części wieczoru rozmowa zeszała na badania gościa z Polski: rozważania teoretyczne nad filmem animowanym, a zwłaszcza aktualnie prowadzone studia nad symbolami władzy pierwszych Piastów. Jeden z podjętych w nich tropów prowadzi właśnie do Bazylei, gdzie Fryderyk II Hohenstauf wystawił słynną Złotą bullę sycylijską, przynoszącą dla spraw polskich cenny materiał porównawczy. (Adal)





Tekst i zdjęcia: *Marcin Kolonko*  
**Na włoskiej ziemi**

Nasza wyprawa rodzinna w marcu 2010 r. miała na celu dotarcie do grobu Jana Pawła II w grotcie pod bazyliką św. Piotra na Watykanie. Krótka rozmowa z prezesem bielsko-bialskiego Oddziału PTT, Szymonem Baronem, zdefiniowała też drugi cel wyprawy – „państwo będące górą”, czyli San Marino (pardon, *Serenissima Reppublica di San Marino*, łac. *Marinusia* – Najjaśniejsza Republika San Marino, w skrócie RSM).

Parę słów o podróży: zanim dojechalśmy do RSM, przebyliśmy ponad 1100 km z dwoma noclegami na trasie. Pierwszy, na przedmieściach austriackiego Klagenfurtu, jakieś 300 km za Wiedniem autostradą A2 przez Graz, a drugi – w przydrożnym zajeździe prowadzonym przez Murzyna, który miał nadzieję, że skorzystamy z jego minibaru i zrekompensujemy mu – jego zdaniem, niskie koszty pokoju. Koniec końców, zapłaciliśmy – oprócz ceny pokoju – tylko koszt przyrządzenia herbaty do litrowego termosu „na drogę” (3 EUR).

Po drugim noclegu pozostało podjechać do Rimini i stamtąd rozpocząć „wspinaczkę” (samochodem) do republiki. Przez 10 pierwszych km nic specjalnego nie odróżniało panoramy z szosy od typowego krajobrazu włoskiego. Potem wjechaliśmy na teren RSM, gdzie prędkością maksymalną było 70 km/h (poza miastem), prędkości maksymalnej na autostradzie nie podano, gdyż na terenie San Marino po prostu ich nie ma... Wąską, ale wygodną dwupasmówką nabieraliśmy wysokości, wreszcie szosa zrobiła się jednopasmowa. Ostatnie 2 km były dosyć kręte. Wreszcie osiągnęliśmy mury miejskie San Marino i zostawiliśmy samochód, by choć odrobinę zaznać nierówności terenu, które są atrybutem stolicy, też nazwanej San Marino.

Przytoczę kilka faktów na temat San Marino: główną religią jest katolicyzm, notuje się także świadków Jehowy. Obowiązuje język włoski, podatki są znacznie niższe niż we Włoszech stąd uzyskanie obywatelstwa jest obwarowane bardzo restrykcyjnymi przepisami. Oczekiwana długość życia w całej populacji jest ponad 81 lat. Ludność republiki liczy 28800 mieszkańców (stan na 2005). Współczynnik migracji jest równy współczynnikowi urodzeń (10,8 migrantów na 1000 mieszkańców), ten drugi jest większy od włoskiego o 1 osobę na 1000 mieszkańców i pozwala RSM utrzymać się w grupie państw o dodatnim przyroście naturalnym. Najwyższy punkt RSM położony jest 739 m powyżej poziomu morza (Adriatyckiego bądź Śródziemnego).

Zadanie było proste – kierować się w górę: wpiersz szosami dojazdowymi do bram miejskich, a następnie robić to samo wzdłuż pięknych, średniowiecznych, wąskich uliczek aż do jednej z wież wieńczących wzgórze. Ta na którą weszliśmy nosiła nazwę la Rocca o Guaita; na bilecie wstępu określona była jako Rocca della Guaita. Sama twierdza (fortyfikacją której była m.in. rzeźbiona

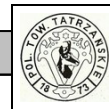
Rocca – „skała”) zbudowana została już prawie 1000 lat temu, w XI w. Wieńcząca skałę wieża kryła w sobie kilka serii schodów, umożliwiających wejście na samo zwieńczenie baszty. Widok spod wieży był nieco zamglony, ale dawało się rozpoznać oddalone o około 15 km wybrzeże Adriatyku. Urwisko pod murami zamku liczyło co najmniej 50 m. W oddali, poniżej rozpościerały się już zielone tereny Republiki oraz Włoch, ze świeżą marcową trawą.

Gdy osiągnęliśmy szczyt, zdecydowaliśmy się jeszcze odwiedzić Asyż i Perugię. Naszym udziałem była także wyprawa „polskimi śladami” – wizyta w Ferrarze, gdzie doktoratu z prawa kanonicznego bronił... „Nicolaio Copernico”. Wydarzenie to upamiętnia m.in. tablica ufundowana przez Polską Akademię Nauk a znajdująca się na Piazza de Duomo, czyli Placu Katedralnym w centrum Ferrary. W Asyżu można było obejrzeć miejsca po freskach, które upadły na posadzkę w trakcie trzęsienia ziemi w 1997 roku i podziwiać stare uliczki średniowiecznego miasteczka. W Perugii ozdobą było całe stare miasto, wraz z murami miejskimi i oryginalnymi bramami posiadającymi bardzo bogatą historię, sięgającą korzeniami aż do 4 wieku przed Chrystusem (mieszczące także oryginalne, rzymskie akwedukty). Miasto liczy około 166 tysięcy mieszkańców wg spisu z 2009 r.

Wreszcie nadeszła pora jazdy do Rzymu. Zatrzymaliśmy się w Domu Pielgrzyma „Sursum Corda” prowadzonego przez polskie siostry antoninki na Via del Enrico Osso (dyrektorem jest o. Konrad Hejmo). Położony w zacisznym parku, z dala od głównych arterii miasta, zapewnił 2 wspaniałe dni wypoczynku. Pierwszego wieczoru postanowiliśmy pojeździć po Rzymie, drugiego dnia zwiedzaliśmy Watykan a trzeciego – wyruszyliśmy w podróż powrotną do Polski.

Ze zwiedzaniem Rzymu kojarzyć mi się będzie charakterystyczny styl jazdy Rzymian. Nie zważa się specjalnie na odstępy, pasy czy pierwszeństwo przejazdu. Ważne, by dotrzeć do celu i jeszcze zachować całe błotniki i karo-serię. Jednocześnie urzeka styl lekkiej brawury i niefrasobliwości, ale bez elementów chamstwa czy pojedynku na silniki. I tak wiadomo, że skutery wysforują się do przodu a najczęściej spotykanym tam autem był Suzuki Smart, tyleż długi co inne auta szerokie. Miał on zaletę, że dawał zaparkować się prawie wszędzie tam, gdzie... skutery.

Wreszcie, następny dzień dla naszych serc kulminacyjny – Watykan. Najpierw szukamy pilnie parkingu strzeżonego, a gdy stwierdzamy nieobecność takowego, pakujemy się na Via Vaticana – uliczkę pod murami Citta del Vaticano skąd kilometrowy spacer ze stałym skrzytem w prawo (wzdłuż fortyfikacji) doprowadza nas do bramy Muzeum Watykańskiego. Odwołujemy 15 EUR na osobę i stajemy się uprawnionymi do oglądania przebogatej, mieszczącej się w kilkudziesięciu salach kolekcji egipcjalistów, dzieł sztuki od pierwszych wieków po Chry-

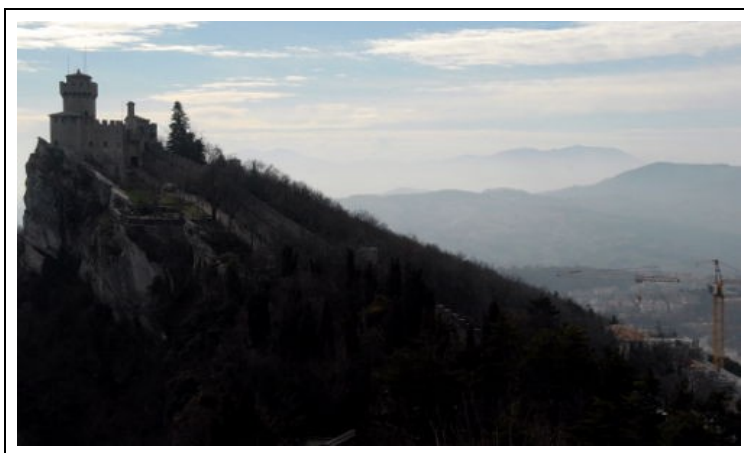


tusie poprzez średniowiecze (m. in. arrasów uczniów szkoły Rafaela) aż po malarstwo współczesne inspirowane religią chrześcijańską. Punktem kulminacyjnym zwiedzania tej części Watykanu jest Kaplica Sykstyńska – na mnie zrobiła wrażenie głębokiej studni i niespecjalnie się dziwię, że kardynałowie radzący nad wyborem kolejnego papieża nie czekali dłużej, niż kilka dni z głosowaniem...

Po obejrzeniu muzeum i kaplicy odbieramy z depozytu parasole, i podążamy w kierunku Bazyliki św. Piotra. Plac przed nią wydaje się niezbyt wielki, a przed wejściem do bazyliki czeka nas jeszcze kontrola. Tym razem parasole są dozwolone, więc już spokojnie podążamy w kierunku największej świątyni chrześcijańskiej na świecie. W jej podziemiach znajduje się nasz główny cel – grób „naszego” Papieża, Jana Pawła II. Przyznam, że nieco obawiałem się konfrontacji naszych oczekiwań z rzeczywistością – jednak obecność osób modlących się, przynoszących drobne dary, czy świeżych kwiatów świadczył o stałej pamięci o „świętym natychmiast”. Nawet gdy słyszę słowo „subito” w innym kontekście, przywołuje mi ono 4 miliony ludzi na pogrzebie Jana Pawła II, szeleszczące na wietrze karty księgi, którą złożono na trumnie Papieża, gesty pojednania w Polsce i na świecie...

Wędrujemy wzdłuż murów Watykanu, o wysokości 10-20 m, zauważamy bocznice kolejową biegnącą po moście przypominającym akwedukt, obchodzimy ją, następnie docieramy do znajomej Via Vaticana i nią w górę, aż do zaparkowanego kilka godzin wcześniej samochodu. Jeszcze posiłek w barku prowadzonym przez muzułmanów, gdzie młody, może 19-letni chłopak, dowiedziawszy się o celu naszej wyprawy, pokiwał głową, uśmiechnął się i zamyślił – „*Giovanni Paolo to był Ktoś*”. Nie zaprzeczyłem, a jego stosunek do chrześcijaństwa przywiódł na myśl wizytę Jana Pawła II w meczecie w 2001 i przypowieść o drzewach rodzących owoce...

Wreszcie, pora na zjazd do sióstr antoninek na ostatni już nocleg. Jemy tam smaczną obiadokolację, zupełnie nie w śródziemnomorskim stylu. Następnego dnia żegnamy się z siostrami i miejscowym, niemalże przypisanym do nich żebrakiem. Wyruszamy w drogę, jeszcze zwiedzamy fragment centrum Sieny (niestety, z bankami zainstalowanymi w większości dawnych budynków sakralnych) i docieramy pod Weronę. Ostatniego dnia przebywamy przełęcz Brenner (ze swojską temperaturą -6°C na szczycie) i po 12-godzinnej podróży przez Innsbruck, Salzburg, Wiedeń i Brno osiągamy Polskę – ciesząc się, że z granicy w Cieszynie mamy do domu stosunkowo niedaleko. Ogółem: 7 dni, 3430 km, średnia prędkość 80 km/h, licząc razem z cyklem miejskim. ■



twierdza La Cesta o Fratta z XIII w. - najwyższy punkt San Marino



tablica poświęcona Mikołajowi Kopernikowi w Ferrarze



ulica w Perugii

Tekst i zdjęcia: *Paweł Kosmala*

## Sztafeta Drogą św. Jakuba - Via Regia (cz. 2)

*Czy droga może być celem samym w sobie?*

### PROLOG

Dzwoni Szymek Baron: „Paweł, weźmiesz kolejne etapy sztafety?” No cóż, asertywny nie jestem, zerkam w kalendarz, terminy okazują się „prawie” wolne więc się zgadzam. Zwyczajowy sms do ludzi z oddziału, wpisy z zaproszeniami na lokalnych forach i czekam na weekend.

### ETAP XI (20-03-2010, sobota)

Pogoda zapowiada wspaniały dzień. Zbieramy się na rynku w Olkuszu, w sumie 13 osób, członkowie grupy stanowią członkowie sosnowieckiego Oddziału PTT. Ruszamy spod Bazyliki Kolegiackiej św. Andrzeja z lekkim, ponad godzinnym, opóźnieniem. Mijamy fragment miejskich murów obronnych, ostatnie zabudowania Olkusza i żółtym szlakiem „pustynnym” wędrujemy w kierunku Bukowna. Okazuje się, że pomimo wiosennego ciepła jeszcze w wielu miejscach na szlaku zalega lód skutecznie utrudniający „połykanie” kilometrów. Dochodzimy do Bukowna, wzdłuż Baby docieramy do Sztoły i jej lewym brzegiem omijamy miasto. Wędrujący są zadziwieni wspaniałym widokiem Sztoły meandrującej w głębokiej dolinie. Przechodzimy na jej prawy brzeg i docieramy do byłej kopalni piasku. W przysiółku Przymiarki nasza droga krzyżuje się koleją szerokotorową. Niestety, popołudnie przynosi nam lekkie ochłodzenie i opad deszczu, chyba ktoś nam pozazdrościł pogody. Przechodzimy przez kładkę na Białej Przemszy i jesteśmy w Sławkowie. Etap kończymy w Kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. Jeszcze odwiedziny w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sławkowa, późny obiad w Austerii i dzień zakończony.

### ETAP XII (21-03-2010, niedziela)

W nieco zmienionym, 9-osobowym składzie ruszamy, tym razem bez poślizgu, o 9-tej. Na sławkowskim rynku zatrzymujemy się w kaplicy św. Jakuba. Wędrując niebieskim szlakiem, docieramy do schroniska PTSM na Niwie i dalej do osady Bórki. Dalsza nasza droga wiedzie żółtym szlakiem doliną Białej Przemszy, mijamy przysiółek Piernikarka i dochodzimy do zabytkowego mostu kolejowego w Maczkach (dzielnica Sosnowca). Chwila odpo-

czynku przy Kościele Parafialnym p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Mijamy zabytkowy, ale zdewastowany dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, zrujnowaną komorę celną i kierujemy się przez las do ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego Balaton. Kolejnym celem dzisiejszego etapu jest kościół p.w. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Kazimierzu Górniczym. Mijamy ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy Leśna i przechodząc pod trasą S1 dochodzimy do Dąbrowy Górniczej. Jeszcze 2 km i wędrowkę kończymy przy zabytkowym kościele św. Antoniego z Padwy na Wzgórzu Gołonoskim.

### ETAP XIII-XIV

(27-03-2010, sobota)

W tygodniu „przed” okazuje się, że te „prawie” wolne terminy są zajęte, a że czasu nie da się wyciągnąć łączymy dwa etapy w jeden i decydujemy się na pokonanie trasy na rowerach. Na moje zaproszenie odpowiadają Adam i Grzegorz. Ruszamy o 8 z Sosnowca, żeby o 9 wystartować do zaplanowanego podwójnego etapu z Górki Gołonowskiej. Stromy zjazd serpentynami, trochę miasta i jesteśmy nad zalewem Pogoria III. Wąską ścieżką dojeżdżamy do Parku Zielona skąd nad brzegiem Czarnej Przemszy docieramy do Będzina. Stromy podjazd na Górę Zamkową, krótki odpoczynek przy Kościele Św. Trójcy i zjazd do jedynego w swoim rodzaju ronda w kształcie nerki. Mijamy Pałac Mieroszewskich, Osiedle Zamkowe, Las Grodzki i długim podjazdem wspinamy się na Górę Św. Doroty. Krótka przerwa serwisowa na dopompowanie kół i szybki zjazd do Grodzca. Dalej trochę szlakiem

niebieskim, a trochę po zaoranym polu mijamy Górę Parciną i dojeżdżamy do Strzyżowic i dalej do Rogoźnika. Żółtym szlakiem mijamy Siemonię, przecinamy teren budowy autostrady A1. Wspinaczka rowerowa i zjazd z Góry Dziewiczej kończy nasz etap przy Kościele św. Jakuba Apostoła w Sączowie. Na licznikach 48 km, to jeszcze tylko 20 i jesteśmy w domu.

### EPILOG

Po pokonaniu ok. 80 km Via Regia biegnącej przez Zagłębie nasuwa mi się spostrzeżenie, że nie do końca uzasadnione jest wyznaczanie nowych dróg i ścieżek, które biegną równoległe do już istniejących i wyznakowanych.



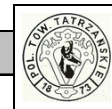
ETAP XI



ETAP XII



ETAP XIII-XIV



zaproszenie

## II Międzyszkolny Gimnazjalny Konkurs Wiedzy o Górach



### II MIĘDZYSZKOLNY GIMNAZJALNY KONKURS WIEDZY O GÓRACH „PIENINY” 12 maja 2010 r.

Patronat nad konkursem sprawuje PREZYDENT MIASTA TARNOWA

#### Organizatorzy:

- Społeczne Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze STO w Tarnowie
- Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Tarnowie

#### Cel konkursu:

- popularyzacja i rozpowszechnianie wiedzy o górach Polski

#### Szczegółowy zakres tematyczny:

- ogólna wiedza z geografii, historii, topografii, geologii i hydrologii Pienin
- fauna i flora Pienin
- szlaki turystyczne i schroniska w Pieninach
- formy ochrony przyrody w Pieninach

więcej informacji: <http://www.tarnow.ptt.org.pl/>

zaproszenie

## Dni Gór 2010 w Łodzi

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ODDZIAŁ ŁÓDZKI oraz ŁÓDZKI DOM KULTURY

# DNI GÓR 14-16 IV 2010

## Przewodnicy – Ci co nas po górach wodzą

ŁÓDZKI DOM KULTURY  
INSTYTUCJA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO  
ul. Traugutta 18, sala nr 6

#### 14 IV Dzień Przewodników Tatrzańskich – 18.00

- *Poświęcił się i zginął* – opowieść Krzysztofa Pietruszewskiego w 100-lecie śmierci Króla Przewodników Tatrzańskich Klemensa Bachledy
- *Zwykły dzień przewodnika* – o przygodach podczas prowadzenia wycieczek opowie przewodnik Kajetan Gawarecki, ilustrując wspomnienia zdjęciami
- *Zagadki o Łodzi i Tatrach* – konkurs dla publiczności
- *Izba regionalna* – widowisko folklorystyczne Adama Gąsienicy

#### 15 IV Dzień Przewodników Beskidzkich – 18.00

- *Przewodnicy w Karpatach Wschodnich* – prelekcja Adama Kulewskiego
- *Przewodnicy górscy Rewasza o przewodnikach po Karpatach* – Jan Swianiewicz i Piotr Antoniak
- *Przewodnictwo górskie w Łodzi* – Jurek Świerczyński
- *Zagadki o Łodzi i Karpatach* – konkurs dla publiczności
- Piosenki Jurka Świerczyńskiego, przewodnika górskiego

#### 16 IV Konkurs diaporam górskich – 18.00

- *I Przegląd Diaporam Górskich* – pokaz prac nadesłanych na konkurs
- Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród w tym nagrody publiczności
- *Zagadki o Łodzi i górach* – konkurs dla publiczności
- Koncert piosenki turystycznej Andrzeja Mroza z zespołem

Dniom Gór towarzyszyć będą: wystawa *Górskie szlaki i bezdroża* (kawiarnia Łódka – 6-30 IV), stoisko folklorystyczne, z książkami, przewodnikami i mapami, potrawy regionalne.





informacja ZG PTT

**Przeznacz 1% podatku dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego****Dlaczego nam?**

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwane dalej w skrócie PTT, jest zarejestrowanym, posiadającym osobowość prawną i wpisanym na listę organizacji pożytku publicznego stowarzyszeniem miłośników gór, opierającym się przede wszystkim na społecznej pracy swoich członków i sympatyków. Reaktywowane w roku 1981, PTT jest sukcesorem i kontynuatorem tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego powołanego w 1873 r. i przemianowanego w 1922 r. na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie istniejące do roku 1950.

PTT posiada około 2000 członków w kilkunastu oddziałach i kołach. Fundusz Towarzystwa stanowią przede wszystkim składki członkowskie, dotacje oraz zyski ze sprzedaży wydawnictw. W PTT nie ma etatów ani pensji. W szeregach organizacji, oprócz turystów i alpinistów, są ludzie zawodowo związani z górami (przewodnicy, pracownicy schronisk, leśnicy, naukowcy prowadzący badania na terenie gór). Towarzystwo stara się propagować turystykę indywidualną, zarówno letnią, jak i zimową, uprawianą w małych grupach, narciarstwo (również wysokogórskie) oraz alpinizm. Dużą wagę przywiązuje do szeroko pojętej ochrony przyrody górskiej, edukacji młodych turystów, uważając, iż właśnie oni najlepiej uchronią góry przed zniszczeniem. Zdecydowanie występuje przeciwko bezmyślnej rozbudowie infrastruktury nastawionej na umasowienie turystyki i maksymalne zyski, podejmując odpowiednie działania. PTT jest członkiem koalicji „Ratujmy Karpaty” i stale współpracuje z innymi organizacjami ekologicznym oraz Radą Naukową Tatrzańskiego Parku Narodowego. Oddziały organizują przez cały rok wycieczki i wyprawy w góry całego świata. W siedzibach oddziałów (domy kultury, szkoły) prowadzona jest działalność oświatowa. Odbywają się szkolenia, prelekcje, pokazy slajdów i filmów, są organizowane konkursy wiedzy o górach. Co roku organizowane są Ogólnopolskie Spotkania PTT oraz Dni Gór. Towarzystwo wydaje rocznik „Pamiętnik PTT” (ukazało się już 17 tomów), wydawany jest ogólnopolski biuletyn „Co słysząc?”. Wiodące oddziały posiadają własne wydawnictwa. Został wydany pierwszy przewodnik po Tatrach adresowany do dzieci. W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT jako organizacji pożytku publicznego.

**Jak to zrobić?**

W tym roku przekazanie 1% dla organizacji pożytku publicznego równie łatwe, jak w zeszłym roku. Aby tego dokonać należy wypełnić odpowiedni fragment właściwego formularza PIT w sposób podany poniżej.

<b>H. WNIOSK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTKU PUBLICZNEGO (OPP)</b> Należy podać nazwę OPP, numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) oraz wysokość kwoty dla OPP.		
124. Nazwa OPP	<b>Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Zarząd Główny, 30-549 Kraków, ul. Traugutta 4/U501</b>	
125. Numer KRS	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 126 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół	126. <b>kwota</b> zi. gr
<b>0000115547</b>		
<b>I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE</b> W poz. 127 można podać m.in. dane ułatwiające kontakt z podatnikiem, w poz. 128 cel szczegółowy 1% oraz poprzez zaznaczenie kwadratu w poz. 129 wyrazić zgodę na przekazanie OPP danych, o których mowa w art. 45c ust. 5 ustawy, tj. imienia, nazwiska, adresu oraz wysokości kwoty z poz. 126.		
127.		
128.	<b>Oddział PTT w .....</b>	129. Wyrażam zgodę <input checked="" type="checkbox"/>

**Wydaje:**

**Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie**  
**redakcja: Szymon Baron, Marcin Kolonko, Barbara Morawska-Nowak**  
**adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW**  
**e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89**

wersja elektroniczna „Co Słysząc?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>